Nr. 1. Kraków, 15. stycznia 1908. Rok VII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 60 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Z Nowym Rokiem.

Rozpoczynamy siódmy rok wydawnictwa. W tym czasie przeżyliśmy niejedną zawieruchę, wytrzymali niejeden szturm wsteczników i zdrajców sprawy zawodowej, chcących zniszczyć naszą egzystencyę, aby w sprawach szkolnictwa brakło głosu niezależnej krytyki...

Doczekaliśmy natomiast, iż nasze wywody i horoskopy pod każdym względem się spełniają, że przez nas w r. 1905. wywołana akcya zmusiła w ubiegłym roku sejm do wydatnego, acz jednostronnego polepszenia bytu, że nauczycielstwo coraz skuteczniej zrywa pęty, narzucane przez szkolnych satrapów, że na całej linii zdąża do swego wyzwolenia...

W ten sposób przez nas głoszone ideje przerosły nasze pismo; nie zginą, choćby padł sztandar, który dzierżymy. Odnieśliśmy zatem walne zwycięstwo. To nasz bilans dodalni.

Ujemny tworzy niezałatwiona dotąd sprawa polepszenia bytu emerytów dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych, lecz jest uzasadnioną nadzieja, że w niedługiej przyszłości i ta kwestya doczeka się bodaj w części pomyślnego rozwiązania...

Pragniemy, aby w obecnym roku nauczycielstwo III. i IV. klasy płac, idąc za przykładem kolegów stołecznych, przeprowadziło czem rychlej własną organizacyę, bez której nic się nie podniesie, będzie tylko przylepkiem, służącym do reklamy, lekceważonym, spychanym na plan ostatni.

Niech rok nowy sprowadzi zupełne wyjaśnienie sytuacyi, konsolidacyę siły, zwycięstwo oświaty, pogrom jej wrogów, niechaj przybliży spełnienie wielkich zagadnień ludzkości, którym drogę toruje stan nauczycielski...

Idźmy naprzód z wiarą w nasze siły, z poczuciem godności, rozumni, konsekwentni i nieubłagani, a zdobędziemy przyszłość jasną — chociażby przebojem!

Buntownicza konferencya.

Ubiegłe rejonowe konferencye nauczycielskie, zwane niesłusznie krajowemi, miały przebieg, zastosowany ściśle do szablonu ułożonego w radzie szkolnej krajowej. Wszędzie były jedne i te same tematy, obrobione na podstawie tych samych zasad, uchwalonych poprzednio w radzie szkolnej krajowej, wszędzie dyskusya toczyła się w jednakowym, z góry zaakceptowanym kierunku, a jeżeli wybiegała poza granice lojalności, spotykało się zgromadzenie z argumentem przewodniczącego, iż jego uchwały dla władz szkolnych nie mają obowiązującego znaczenia, bo konferencye krajowe nie są czynnikiem decydującym, tylko doradczym. Oświadczenia takie działały wszędzie deprymująco, odbierały ochotę do wszelkiej dyskusyi. Konferencye przemieniały się w farsy, budziły u każdego pytanie: na co tyle zachodu, na co tyle kosztów, skoro nasz głos niczem jest wobec rady szkolnej krajowej, skoro mamy tylko to uchwalić i akceptować, co wygłasza referent, nastrojony przez władzę szkolne.. I my uznajemy iż nie wszystkie wnioski, uchwalane na konferencyach krajowych są możliwe do przyjęcia. Często grzeszą jednostronnością, egoizmem, zwłaszcza, gdy idzie o interesy materyalne nauczycielstwu I. klasy płacy, względnie II., z pokrzywdzeniem reszty, atoli rzucanie nauczycielstwu w toku obrad publicznego oświadczenia, że jego uchwały wcale nie obowiązują rady szkolnej krajowej, jest nie tylko obrazą całego stanu, lecz prostą prowokacyą...

Nic więc dziwnego, iż wśród takiej atmosfery musiało przyjść na lwowskiej konferencyi krajowej, obejmującej najprzedniejszą część nauczycielstwa, do jawnego buntu przeciw reakcyjnym, godność całego stanu poniżającym zakusom władzy. Wybuchu buntu nie zażegnał też znienawidzony autokrata szkolny, p. Ignacy Dembowski, który kolejno objeżdżał wszystkie rejonowe konferencye, aby nauczycielstwo utrzymywać w ryzach, bo właśnie w jego przytomności zerwał się z siłą żywiołową... Oto, jak zajścia lwowskie opisuje „Monitor“ na podstawie naocznych obserwacyi...

Kto był uczestnikiem konferencyi nauczycielskiej, odbytej we Lwowie, w siedzibie rady szkolnej krajowej, kto patrzał, jak 16 z. m. p. hofrat Dembowski uśmiechał się pełen zadowolenia z brutalnego postępowania radcy Baranowskiego, jako przewodniczącego, kiedy ten od samego zagajenia konferencyi, aż do jej końca deptał wszelkie ustawy, etykę i regulamin, nawet zupełnie bezpodstawnie gwałcił zakres działania konferencyi — ten może mieć wyobrażenie, czem jest galic. władza szkolna dla nauczycieli. Na samym wstępie szkolny ten satrapa powołał sobie sam sekretarzy wbrew regulaminowi, poprzeznaczał członków do sekcyj, narzucił z góry przewodniczących sekcyom, a po referacie Dra Jahnera (pełnym pustej blagi) i po przemówieniach dwóch inspektorów zapowiedział, że możeby było najlepiej zamknąć dyskusyę, a sprawę oddać sekcyom, które wygotują wnioski i te bez dyskusyi na drugi dzień się przyjmie. Ale znalazła się jedna parszywa owca, która jakoś nie chciała posłuchać „rozkazów“ pana radcy. Pan Notz, delegat nauczycielski, człowiek wielkiej pracy, znany w kraju badacz archiwalny, a mimo, że jest nauczycielem ludowym, posiadający wyższe studya, niż sam pan radca Baranowski, czując, że sprawa analfabetyzmu dla kraju, to kwestya życia i śmierci obu narodów, zamieszkujących Galicyę, zrozumiał, że koniecznie trzeba wyraźnego oświadczenia się w tej sprawie, tem bardziej, że przez konferencye krajowe nauczycielstwo przeżywa razem ze społeczeństwem pewnego rodzaju chwilę historyczną. W poczuciu tedy tak doniosłej sprawy, odważył się tenże delegat zaprotestować przeciwko spychaniu jej z porządku dziennego, co wprawiło naszego radcę w nieopisany gniew i brutalne, gburowate zachowanie się, dziwnie odbijające od nader taktownego zachowania się delegata. Porządny pan na swego parobczaka tak nie fuknie, jak fuknął radca w VI. randze publicznie na biednego nauczyciela, za jego śmiałe wystąpienie nie w obronie własnej, ale przedewszystkiem w obronie sprawy, niesłychanie ważnej dla narodu i społeczeństwa. Zachowanie się p. radcy tak było oburzające, że członek rady szkolnej krajowej, prof. techniki p. Fiedler, który był obecnym na konferencyi, w obecności samego hofrata Dembowskiego robił wyrzuty Baranowskiemu za jego nietaktowne traktowanie nauczyciela.

Tak się skończył pierwszy dzień obrad, którego dorobek był ten, że nikt nie mówił prócz c. k. wirylistów i przewodniczącego, a referowali także sami c. k. radcy i c. k. inspektorowie. Po południu odbyły się posiedzenia sekcyj, na których również przewodniczyli sami cesarsko-królewscy dostojnicy, pilnując, by nie popełniono jakiej nieprawidłowości. Jaka swoboda obrad panowała na konferencyi pod kontrolą żandarmską c. k. dyrektorów seminaryów i inspektorów, to najlepiej świadczy fakt następujący: na posiedzeniu sekcyi dla omówienia instrukcyi, referował dyrektor Szafrański, ale zaledwie część referatu wygłosił, pan prze-

wodniczący przerwał mowcy i referat usunął z porządku dziennego, bo, jak powiedział — „nie porozumiał się jeszcze z p. Baranowskim!“

Drugi dzień obrad był jeszcze charakterystyczniejszym objawem tłumienia wszelkich dodatnich objawów konferencyi przez władze szkolne. Już w poniedziałek widocznem było, że coś nieczystego się święci, bo porządek dzienny, od 3. miesięcy z góry oznaczony, zręcznie zmieniono i bardzo drażliwy punkt, jak sprawozdanie wydziału wykonawczego, usunięto na razie z porządku dziennego. Niezwykle późno, dopiero o godzinie 10½ przystąpiono do dalszej dyskusyi nad analfabetyzmem, a dyskusya trwała zaledwie godzinę. Po odczytaniu referatu, znowu c. k. inspektora Krukiewicza, półtorej godziny upłynęło na tak zwanem „zapychaniu czasu“, na odczycie D' Abancourta. Prawda, że ładny był i dobrze opracowany, ale nie zawierał nic nowego dla uczestników konferencyi, bo taki sam odczyt odbył się tego roku w każdym powiecie. Było to tylko uplanowane zrabowanie czasu, przeznaczonego na omawianie tego, po co się właściwie delegaci zebrali, a pan hofrat z panem radcą zacierali sobie ręce z radości, jak to parobcy i najemnicy dobrze młócą zboże, z którego ma się upiec chleb... nie dla nich. I na tem zakończyło się posiedzenie przedpołudniowe.

Już było dobrze po godzinie 4., gdy zeszła się znów garstka uczestników i p. radca zadzwonił na znak rozpoczęcia posiedzenia. — Mamy wybór na członków wydziału, daję wam 10 minut czasu na porozumienie się! I znowu rozlega się po sali szkoły Staszica ruch, swobodna pogwarka, a p. radca z uśmiechem przegląda swoich wybrańców, bo przecież 100.000 kor., danych na konferencye krajowe, na marne nie idzie; bezmyślność cechuje obrady, a p. radca w nagrodę zostanie hofratem! No, ale przecież bodaj dla oka coś zrobić trzeba! Czas mija.... godzina 5., p. radca zwraca się z uprzejmem skinieniem do c. k. referenta o elementarzu i otwiera nad tym referatem dyskusyę Lecz dies feralis — p. radca ma pech! Licho nadało p. Rudnicką, która zażądała głosu w sprawie formalnej. I gada ta baba p. radcy straszne rzeczy, od których na głowie c. k. referenta włosy stają, a c. k. inspektorowie minoris gentium, ci z prowincyi, wydłużyli nosy i ogłupieli. Mowa p. Rudnickiej, to istna rebelia, rewolucya; rzuciła ona oskarżenie, że materyał co do omawiać się mającej instrukcyi naukowej dla nauczycieli przedłożono komisyi dopiero przed 3 tygodniami, a w tak krótkim czasie niepodobna było rozejrzeć się dokładnie aż w 15 długich i treściwych referatach, a do tego potrzeba każdy ustęp omówić. I twierdziła dalej, że to kwestya poważna i gdyby nauczycielstwo nie wypowiedziało dokładnie swych zapatrywań, to dzisiejsza instrukcya będzie nadal istniała i dalej ogłupiała — odium zaś spadnie na członków dzisiejszej konferencyi, bo „my mamy o tem postanawiać, a nie ci, którzy albo nigdy nie uczyli w szkole ludowej, albo przed 30-stu laty — a znają ją tylko z widzenia“ (n. p. radca Baranowski, który uczył coś przed 30 laty i to w seminaryum!).

Wreszcie zakończyła swą mowę pani Rudnicka wnioskiem, by całą pracę instrukcyi polecić tej samej komisyi do zupełnego wykończenia... Piekło gotowało się na twarzy p. radcy, zgrzytał zębami i marszczył brwi, a wreszcie zagrzmiał jak Jowisz, oświadczając, że wniosku nie podda pod głosowanie. „Mam mandat — mówił — od swej władzy, która mi zaufała i tej władzy obiecałem, że wywiążę się z mandatu i rzecz całą przeprowadzę(!), choćbym miał paść trupem(!). A nie wywiązałbym się z mandatu, gdybym zmienił porządek obrad!“ (A dzień przedtem wolno było p. radcy zmienić porządek i wyrzucić sprawozdanie Wydziału? P. R.). Na sali zapanowało przygnębienie, inspektorowie w guście Juzwy i tow. ciężko sapać poczęli, bo wobec takiej rebelii nauczycielskiej, wytnie im zapewne w cztery oczy p. hofrat porządny pater noster, gazeciarze rozbabrzą sprawę — i kompromitacya na całej linii! Ale nie skończyło się na tem!.. W kwestyi formalnej zabrał głos p. Soleski, proponując, by wszystkie wnioski, które dnia trzeciego mają wejść na porządek dzienny, ze względu na ich ważność, przenieść na poranne posiedzenie, jako punkt pierwszy. I znowu cesarsko-królewska ręka zaciążyła nad sprawą. Toż właśnie rada krajowa nie chce tych wniosków, które c. k. hofratowi i c. k. radcom i c. k. inspektorom krew psują. — Więc znowu zagrzmiały w tonie ostrym — brutalnym, jak głos dzikiego krzyżactwa nad Wartą, słowa pana radcy: „Tego wniosku nie poddam pod głosowanie i porządku dziennego nie zmienię(!)“.

O ironio! Po dziś rada krajowa twierdziła zawsze, że liczy się z głosem nauczycielstwa wtedy, gdy chodzi o fachowe sprawy, bo właśnie głos taki jest miarodajnym — a tu radca Baranowski, jako przewodniczący, daje wyborną charakterystykę swem postępowaniem, jak wygląda to liczenie się z fachowym głosem nauczycielstwa — zdziera bowiem listek figowy z działalności władzy i okazuje, że rada krajowa w Galicyi niczem się nie różni od Skałłonowskiej jurysdykcyi, tłumiącej wszelką oświatę!.. Po tem niezwykłem zajściu toczyła się dyskusya nad elementarzem, mizerna pod względem treści, blada w charakterze przemówień, tylko wielce oryginalnem było żądanie ks. inspektora Nawrockiego, by system wykonywania przymusu szkolnego był wzorowany na pruskim sposobie — (za co c. k. ks. inspektor dostanie złoty kołnierz!). Do głosu jeszcze było kilku zapisanych, ale p. przewodniczący, znudzony bezcelowem gadaniem, już o godz. 6. zamknął posiedzenie. Tak więc drugi dzień obrad przeszedł, nie załatwiwszy ani jednego punktu porządku dziennego, pracowały tylko z własnej inicyatywy komisye do godz. 11-tej w nocy.

Ale „finis coronat opus“. Trzeci dzień obrad był dopiero decydującym i on to przyniósł gruntowną kompromitacyę rady szkolnej krajowej. Dzień przedtem „Kuryer lwowski“, ta „świńska gazeta“ (jak jeden z inspektorów nazwał to pismo), przyniósł dokładne sprawozdanie z poprzednich posiedzeń i napiętnował brutalne postępowanie Baranowskiego. To stanowisko prasy, to przeniesienie punktu ciężkości obrad w zainteresowanie się całego społeczeństwa, które stanąć musi po stronie nauczycielstwa, skłoniło nareszcie szkolnego satrapę do ustępstwa. Oświadczył on publicznie, że godzi się już na przedłożenie wniosków w sprawie instrukcyi — a jak powszechnie wiadomo i jak to już w poprzedniej notatce wymieniliśmy — wnioski te na następnem posiedzeniu przeszły jednomyślnie. Tenorem ich jest żądanie gruntownego opracowania projektu i przedłożenia takowego ponownej konferencyi, mającej się zwołać w roku bieżącym. Tak więc męska postawa nauczycielstwa odniosła zwycięstwo nad biurokratyzmem i wstecznictwem rady szkolnej... Wyrzucenie inspektorów szkolnych z komitetu wykonawczego jest także znamiennym tej postawy nauczycielstwa wyrazem .. Na ostatniem posiedzeniu przyszło nareszcie do odczytania sprawozdania wydziału koferencyjnego, które rozdano dopiero pierwszego dnia członkom konferencyi. Zawiera ono między innemi n. p. taki ciekawy ustęp, że od roku 1899 do 1902 nie było ani jednego posiedzenia wydziału, więc też i konferencya nie mogła się odbyć, bo nie przygotowano dla niej potrzebnego materyału.

Na zakończenie jeszcze słów kilkoro o historyi tej pamiętnej konferencyi lwowskiej. Rada szkolna miała ją zwołać dopiero w sierpniu b. r., ale przeczuwając, że coś się burzy między nauczycielstwem, chciała przeszkodzić wybuchowi niezadowolenia i przyspieszyła termin na grudzień, zwołując konferencyę nagle i niespodziewanie. Ale i ten manewr zawiódł nadzieje pp. radców. Nauczycielstwo nasze stoi dziś na wysokości swego zadania i na konferencyi lwowskiej złożyło dowód, że sprawy prawdziwej oświaty znajdą w niem zawsze dzielnych i nieustraszonych szermierzy. (Ciąg dalszy z innych koferencyi nastąpi. Przyp. Red.).

Wybory do Sejmu.

Zostały już rozpisane nowe wybory do galicyjskiego sejmu z następującym porządkiem: 25. lutego 1908, z kuryi wiejskiej, 2. marca z kuryi miast, 3. marca z izb handlowo-przemysłowych, 6. marca z wielkiej własności. Okres przedwyborczy, w którym wolno urządzać zebrania publiczne bez uwiadamiania o nich władzy politycznej, już się rozpoczął, a zastał wszystkie stronnictwa do kampanii jeszcze nieprzygotowane. Mimo to będzie ona zaciętą, rozchodzi się bowiem o przeprowadzenie w przyszłym sejmie nowej ordynacyi wyborczej. Jeżeli nie wejdą do niego w przeważającej większości żywioły szczerze opozycyjne, o przeforsowaniu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania niema mowy.

Walka ze szlachtą jest obecnie o tyle łatwa, iż jej wpływ i znaczenie zmalały niepomiernie z powodu klęski, odniesionej przez nią przy niedawnych wyborach do parlamentu. Jest więc nadzieja, że i teraz, przy wyborach sejmowych, zyskają przeważną ilość mandatów stronnictwa ludowe, ruskie i „demokratyczne“. Wśród takiej konstelacyi z tem większą zaciętością trzeba uderzyć na starego wroga, jeżeli się mu ma z ręki wytrącić hegemonię.

W tej ważnej chwili powinno i nauczycielstwo uprzytomnić sobie wszystkie klęski, zadane mu przez stańczyków, popierać przy wyborze kandydatów rzeczywiście najgodniejszych. A najgodniejszymi w obecnej dobie i najpotrzebniejszymi w sejmie są niezawisłe stronnictwa ludowe, włościańskie, jako przeciwwaga nie tylko szlacheteczyzny, której dni policzone, lecz także fałszywych, obłudnych i drapieżnych demokratów, kto wie, czy nie gorszych od samych stańczyków. Tylko posłowie ludowi mogą się upomnieć za upośledzonem nauczycielstwem III. i IV. kl. płac, a przez nie za szkolnictwem mniejszych miast i wsi, bo ta kwestya także z ich skórą jest związana. Demokraci, zaspokoiwszy nauczycielstwo swych miast, zwłaszcza stołecznych, o resztę nie dbają; ze względów burżuaryjnych i egoistycznych rozwojowi mniejszych gmin wiejskich i miejskich stoją na opak.

Obok niezawisłych posłów ludowych stawiamy rusinów. Gdziekolwiek rusini mają w okręgu wyborczym większość, tam nauczycielstwo kandydata przeciwnej narodowości popierać nie powinno... W dużych miastach należy ponadto popierać kandydatów robotniczych, bo jest słusznem, aby ten stan, rzeczywiście produkcyjny, liczący w naszym kraju setki tysięcy pracowników, nie pozostał w sejmie bez należnej reprezentacyi... Wogóle trzeba dołożyć wszelkich sił, aby stańczycy przeszli tylko w swojej kuryi, wielkiej własności — z 40 mandatami, a w innych ani śladu z nich nie pozostało.

W ten sposób przyszła reprezentacya kraju może się złożyć w większości ze szczerych zwolenników czteroprzymiotnikowego głosowania, a w ślad za tem runą obecne szlacheckie rządy, które tyle nieszczęść sprowadziły dla naszego kraju.

Zbliża się chwila epokowa. Niechaj jej nie przeoczy nauczycielstwo ludowe. Gdzie może, niech stanie w szeregach do jawnej walki przeciw odwiecznemu wrogowi. Na wypadek terroru, niechaj przy wyborach jawnych ustąpi miejsca wyborcom zupełnie niezawisłym, zwłaszcza przy prawyborach, a nigdy, pod żadnym warunkiem, nie przyjmie na siebie roli naganiaczy i hijen wyborczych w interesie stańczykowstwa i związanej z niem tromtadracyi. Tylko takie stanowisko będzie godne powagi nauczycielstwa i zapewni mu w przyszłości głęboko sięgające moralne i materyalne korzyści...

Wyprawy po złote runo

Śląska „Macierz“ jest może najbogatszą tego rodzaju instytucyą na całym świecie. Utrzymuje zaledwie parę szkół polskich i ochronek, a na ten cel pobiera stale z Królestwa 30.000 kor., od galicyjskiego sejmu 20.000 kor., prócz obfitych darów od osób prywatnych. Wszystko to jednak mało dla „Macierzy“, urządza więc od czasu do czasu wyprawy do Galicyi po „złote runo“. W czasie wakacyi rolę Jazona spełnił „prof.“ Moor z Cieszyna. Urządził w Zakopanem i Krynicy wiece w obronie zagrożonych kresów i od nieznających stosunków kuracyuszów, przeważnie zakordonowych, uzbierał na ten cel sporo grosza.

To zachęciło patronów „Macierzy“ do uderzenia na „serce“ Polski, patryotyczny Kraków, w którym obecnie bawi mnóstwo zamożnych królewiaków, a zresztą i samo mieszczaństwo na sprawy narodowe nie szczędzi trzosa. Urządzili więc w dn. 15. grudnia z. r. szumny wiec w sali krakowskiej rady miejskiej, a na rozlepionych zaproszeniach, obok p. Sykałowej i Marcinka, widniał także podpis prezesa „Macierzy“, p. Filasiewicza. Tylko p. Moor jakoś się zagubił. Zorganizowany „ad hoc“ komitet, przeważnie z panien i studentów-ślązaków, był pewny sukcesu...

Niestety, zapomnieli aranżerowie, że Kraków na działalność „Macierzy“ patrzy już krytycznie. Kraków wie, iż zarząd „Macierzy“ ma w kraju naszym kopalnię złota, mimo to, społeczeństwa naszego nie dopuszcza do głosu i kontroli, bo kół „Macierzy“, na mocy w ostatnim roku zmienionego statutu, poza Śląskiem zakładać nie wolno, pożądane są natomiast gorąco pozaśląskie pieniądze! Kraków i kraj cały pamięta, że polscy patryoci w Cieszynie głosowali przy ostatnich wyborach do parlamentu solidarnie na polakożercę, hakatystę Demla, jakkolwiek honor narodowy nakazywał im przynajmniej wstrzymać się od głosowania. Nasze społeczeństwo widzi, że gminy polskie na Śląsku w przeważnej liczbie urzędują w języku niemieckim, choć nikt ich do tego nie zmusza i mimowoli stawia sobie pytanie, czy cała polskość, krzewiona przez „Macierz“, nie jest blagą, skoro tak mizerne wydaje owoce. Społeczeństwo pamięta ponadto, iż dom „polski“ w Cieszynie został ochrzczony domem „narodowym“, jakby z obawy, by nazwa „polski“ nie drażniła niemców i ślązaków — no i dzięki temu wszystkiemu, z wyjątkiem nielicznych jednostek, okazało w ostatnich czasach dla spraw śląskich zupełną obojętność. Dość nadmienić, że „Macierz“ liczy w Krakowie tylko około 40 członków, w tem większą część śląskich studentów, a podobne stosunki są w całej Galicyi...

Było więc do przewidzenia, iż szumnie zapowiedziany wiec krakowski uczyni „fiasco“. Rzeczywiście przybyła nań ponad komitet przeważnie tylko garstka studentów i panien, natomiast stawili się licznie socyaliści, aby wypowiedzieć patryotom śląskim słowa prawdy za ostatnie wybory, w czasie których głosowali na polakożercę, przeciw polskiemu socyaliście. Socyaliści byli uprzejmi. Pozwolili się najpierw śląskim patryotom i ich nielicznym poplecznikom wygadać dowoli. Dopiero ku samemu końcowi jeden z redaktorów „Naprzodu“ przeprowadził druzgocącą krytykę polityki „Macierzowców“. Krytyka ta wywołała silne wrażenie i jest chyba dla Jazonów cieszyńskich najlepszą przestrogą, iż ich rola w Galicyi skończona. Na wiece publiczne po miastach zapewne się więcej nie zdobędą, bo w ślad za nimi pójdą socyaliści i na każdym kroku będą ich demaskowali. Zresztą samo już galicyjskie społeczeństwo nie jest do tego stopnia tak nieuświadomione, by nie znało śląskiej polityki i śląskiego przemysłu oświatowego... Niech o tem pamiętają menerzy polskości na Śląsku... Także i w naszej tece znajduje się bogate żniwo dochodzeń, przeprowadzonych na Śląsku. W miarę potrzeby materyał ten sprezentujemy w kraju i za kordonami. Może pod wpływem tych stosunków bracia ślązacy nauczą się szczerego patryotyzmu, lub dadzą za wygranę — „przemysł patryotyczny“ powieszą na kołku..

Zjazd delegatów krakowskiego „Związku“.

28. grudnia z. r. odbył się w Krakowie doroczny zjazd delegatów „Związku nauczycielstwa ludowego“, mniej liczny, niżeli wszystkie poprzednie. Właściwych delegatów było kilkudziesięciu, przeważnie z Krakowa i najbliższej okolicy. Luki wypełnili nie-delegaci. Z zaproszonych posłów przybyli: Petelenz, Leo i ich przeciwnik polityczny, tow. Daszyński. Zjawił się także członek rady szk. kraj., redaktor Konopiński, okadzany na wszystkich nauczycielskich zgromadzeniach, choć na to dotąd niczem nie zasłużył. Obrady były bezduszne i jałowe. Ich przebieg następujący:

Prezes Nowak, po bombastycznem zagajeniu zebrania, zdał sprawę z austryackiego zjazdu nauczycieli ludowych, odbytym we Wiedniu. Sławił jego doniosłość i przebieg. Mowcę nagrodzono oklaskami. Mimo to, p. Leo udział w wiecu wiedeńskim, jako sprzeczny z zasadami autonomii i unarodowienia szkół, energicznie potępił. Na tę krytykę odpowiedzieli zgromadzeni znowu burzą oklasków, tem samem złożyli wymowny dowód swojej dojrzałości politycznej... Na wniosek p. Nowaka uchwalono także zamienić „Głos nauczycielstwa lud.“ na dwutygodnik (zapewne z dwoma numerami, wychodzącymi raz na miesiąc we wspólnym zeszycie, oraz z przerwą wakacyjną dwumiesięczną, jak się dotąd praktykowało) i nadano godność honorowego członka Stefciowi Zaleskiemu. (Dla „Związku“ wybór bardzo trafny).

P. Balicki referował o zmianie statutu, p. Broszkiewicz o sądach honorowych, p. Kostelecki o kongresie pedagogicznym, p. Pałka o stosunkach prawnych, p. Polakiewicz zdawał sprawę ze stanu funduszów stowarzyszenia, a p. Tatara stwierdził, iż z uchwalonych na poprzednich zjazdach wniosków żaden nie został przeprowadzony!

Ku końcowi obrad przyszło do ogromnej awantury. Mianowicie przemówił tow. Daszyński, do czego miał wszelkie prawo, bo był na zjazd przez zarząd formalnie zaproszony, a jego przeciwnicy polityczni przed nim głos zabierali. Inna rzecz, czy zaproszenie p. Daszyńskiego razem z jego wrogami, dr. Leo i Petelenzem, było na miejscu. Przemówienie p. Daszyńskiego obecnym bardzo się spodobało. Wynagrodzili je burzą oklasków. Skoro jednak zabrał głos del. ks. Kraupa celem polemiki z poprzednim mowcą, został zakrzyczany i wytupany, co musimy uważać za pogwałcenie wolności słowa i za krok bardzo nietaktowny.

Na tem przedstawieniu moglibyśmy sprawozdanie zakończyć. „Związek“ nie był dla nas nigdy i nie jest instytucyą, któraby jakikolwiek dodatni wpływ na losy oświaty i nauczycielstwa wywrzeć mogła, a bawić się każdemu wolno... Dopuszczamy jednak z obowiązku do głosu naszego męża zaufania, który na owem zgromadzeniu, odbytem przy drzwiach zamkniętych i silnie kontrolowanem, by nikt z przeciwnego obozu nań nie przybył (także dowód czy-

stego sumienia), mimo to, jako „swój", najlepszej marki, na niem się znajdował i takie oto wypowiedział spostrzeżenia:

Ostatni walny zjazd delegatów „Związku" był dowodem szybszego upadku tej pseudoorganizacyi, obliczonej chyba tylko na teroryzowanie i materyalny wyzysk nauczycielstwa. Okazało się bowiem, że „Związek" obejmuje zaledwie część nauczycielstwa miast: Krakowa, Podgórza i Wieliczki, oraz posiada w kilku najbliższych miastach zachodniej Galicyi swoich agentów, mianowicie p. Pałkę w Bochni, p. Kosteleckiego w Tarnowie, p. Boruckiego w Wadowicach, p. Broszkiewicza w Nowym Sączu. Rada szkolna krajowa z taką organizacyą też wiele się nie liczy, gdyż liczyć się nie potrzebuje. Wszystkie więc wnioski „Związku", w liczbie przeszło 30, jak to stwierdził p. Tatara w sprawozdaniu, pozostały bez żadnego skutku. Ani jeden z tych przeszło 30. wniosków nie jest na drodze do pomyślnego załatwienia!! „Związek" więc jest zupełnie bezsilny i nic zdziałać nie może... Sprawozdanie zarządu głównego, sprawozdanie komisyi rewizyjnej i sprawozdanie p. Nowaka z niefortunnej wyprawy wiedeńskiej przyjęto bez dyskusyi!! Było tylko chińskie kiwanie głowami i oklaskiwanie p. Nowaka. Wszystkie zaś nowe wnioski, w liczbie przeszło 30, zebrani oddali do załatwienia zarządowi naczelnemu, składającemu się prawie wyłącznie z nauczycieli krakowskich, podgórskich i wielickich.

Jedynym „dodatnim" rezultatem owego zjazdu był jednogłośny wybór Stefcia Zaleskiego na członka honorowego „Związku". (Do tak zacnego stowarzyszenia w sam raz członek „honorowy"). Nawet czarnosoteńcy w „Dumie" petersburskiej nie okazują takiej niewolniczej uległości wobec Stołypina, co uświadomieni i zorganizowani „związkowcy" wobec p. Nowaka i jego najbliższych satelitów... Wogóle cały „Związek" zapada coraz widoczniej na uwiąd starczy. Ożywia go tylko blagierska taktyka. Polega ona na tem, aby zarzucić, olśnić i oszołomić nauczycielstwo mnóstwem błyskotliwych projektów, które nigdy nie mają być doprowadzone do urzeczywistnienia. W s z y s t k o z a c z y n a ć a n i c n i e k o ń c z y ć! — U d a w a ć, ż e s i ę b a r d z o d u ż o r o b i, a w ł a ś c i w i e n i c n i e r o b i ć! Oto dewiza p. Nowaka i „Związku". Wiedząc również, że jest zupełnie bezsilnym, podchwytuje związek projekta cudze, blizkie urzeczywistnienia, aby później, gdy wejdą w życie, wmawiać w nauczycielstwo, że przeprowadzenie tychże jest zasługą Związku.

Tak powstała myśl kongresu szkolnego, mającego się odbyć w r. 1908. Ow kongres mają poprzedzić kongresy powiatowe usypiających już ognisk i kół powiatowych. Z kongresów tych będzie się pomieszczało szumne sprawozdania w „Nowej Reformie" i w „Naprzodzie", aby wzbudzić w opinii publicznej mniemanie, że „Związek" jest bardzo czynną, patryotyczną i pożyteczną organizacyą... Jakież więc wnioski mają być poruszone w tych kongresach? Przypatrzmy im się bliżej... 1) Powiększenie liczby lat nauki obowiązkowej w szkole ludowej do 8. (Wnioskodawca p. Kostelecki z Tarnowa). — To nie przejdzie, gdyż na to nie zgodzą się ani konserwatyści, ani włościanie. — No — ale ładnie i bardzo postępowo wygląda. 2) Ograniczenie nauki języka niemieckiego. Także nie przejdzie, ale wygląda bardzo patryotycznie. Zresztą obcy wniosek, gdyż tego już żądają wszechpolscy nauczyciele lwowscy i lwowskie towarzystwo pedagogiczne. 3) Zmiana podręczników w duchu narodowym. Otóż to się na pewno urzeczywistni, gdyż sprawą nowych czytanek, więcej uwzględniających historyę polską i obejmujących dzieje porozbiorowe, już od pewnego czasu zajmuje się: lwowskie towarzystwo pedagogiczne, partya wszechpolska, nawet władza szkolna, jak się to pokazało na konferencyach krajowych... Otóż związkowcy pragną w tej kwestyi, zapoczątkowanej przez innych i mającej być napewno pomyślnie załatwionej, nieco pokrzyczeć i rezultat pracy wszystkich powyżej wymienionych czynników sobie „przyswoić". Zawołają wtedy: „Myśmy to przeprowadzili, gdyby nie nasz związek, nie byłoby wcale patryotycznych czytanek! — Myśmy uratowali wychowanie narodowe..." Ostatnią wreszcie kwestyą, którą stawiają na porządku dziennym owych kongresów jest obmyślenie środków, w celu zmniejszenia analfabetyzmu w Galicyi. Ależ tą sprawą już się zajmowały konferencye krajowe i władze szkolne. A więc i w tej sprawie władze szkolne zrobią w przyszłości „coś". Otóż zasługę władz szkolnych w tym względzie pragną związkowcy także przypisać sobie. Gdy to „coś" wejdzie w życie, krzykną wtedy wielkim głosem w swych nadwornych organach „Nowej Reformie" i „Naprzodzie": „Gdyby nie my, nic byłoby nic zrobione w tym kierunku. My ratujemy kraj od analfabetyzmu!... To nasza zasługa"!... Taką nędzną blagą i przyswajaniem sobie obcych zasług pragną związkowcy podtrzymać nadal swą suchotniczą egzystencyę i naciągać dalej nauczycielstwo na różne podatki i składki...

T e r a z n i e c o o s k a n d a l u n a z j e ź d z i e d e l e g a t ó w. Jedynym duchownym, który brał udział w „obradach" związkowców był ks. Kraupa, katecheta w Krakowie. Otóż trzeba bliżej określić taktykę kliki związkowej. Polega ona na tem, aby wszystko, co się ma zrobić, omawiać tylko w ciasnem kółku najbliższych satelitów Nowaka i nie informować o niczem, co się ma stać, nikogo, nawet delegatów. No zresztą i po co? Reszta członków związku jest tylko na to, aby płaciła pokornie podatki, prenumerowała przymusowo „Głos nauczycielstwa ludowego" i uchwalała wszystko jednogłośnie, bez dyskusyi. Własnego zdania i tak zorganizowanym mieć nie wolno... Ks. Kraupa nie spodziewał się, idąc na owe zgromadzenie, że tam naczelny zarząd „Związku" zamierza urządzić owacyę dla umyślnie w tym celu zaproszonego posła Daszyńskiego... Gdy więc po przemowie Daszyńskiego dała się słyszeć burza oklasków, ks. Kraupa wstąpił na trybunę i zaczął protestować przeciw tej owacyi. Ładnie się jednak wybrał... Świetnie wytresowana klika związku zakrzyczała go brutalnie i nie dała mu wcale mówić. Musiał więc zejść z trybuny i ze słowami protestu na ustach opuścił salę... Dopiero po wyjściu ks. Kraupy zabrał głos prezes Nowak i stwierdził oficyalnie, że poseł Daszyński został zaproszony przez naczelny zarząd związku... My się bardzo dziwimy ks. Kraupie, że, należąc do związku, próbował wogóle zabierać głos, aby wypowiedzieć swe zdanie... Czyż jeszcze nie poznał, że związek jest jedynem towarzystwem w Europie, które nie ma właściwie żadnej dyskusyi, wszystko uchwala się jednogłośnie i wszystko bez wyjątku jest z góry omówioną, ukartowaną i wyreżyserowaną komedyą. Jednostka zaś, gdyby chciała wyrazić swe niezależne zdanie, bywa bez miłosierdzia zakrzyczaną i sponiewieraną. Tak przecież było z najzasłużeńszymi nauczycielami lwowskimi na sławnej ankiecie w r. 1905. Tak postępują ze Sycem na każdej konferencyi okręgowej. Przykra ta scena otworzy zapewne oczy duchowieństwu w całym kraju na charakter i postępowanie bankrutujących związkowców... Spraw i uchwał związkowych nie można widocznie traktować dalej krytycznie i poważnie... Nadają się one raczej do pism satyrycznych... (Już się niemi zajął „Boruta". Przyp. red.).

Zawieszenie warszawskiej „Macierzy".

Dnia 15. grudnia z. r. generał gubernator warszawski Skałłon zawiesił działalność „Polskiej Macierzy" na czas trwania stanu wojennego. Odnośne rozporządzenie opiewa:

„Wiadomości o przebiegu obrad zjazdu, odbytego w dn. 25. i 26. listopada z. r., w którym to zjeździe wzięli udział członkowie tow. P. M. S. wszystkich dzielnic kraju przywiślańskiego, stwierdziły, że: 1) celem założonego towarzystwa nie tyle jest oświecanie mas ludowych, ile występne obudzenie wśród nich ducha ciasno-narodowej odrębności... 2) Zjazd nie zatroszczył się wcale o prawidłowe postawienie sprawy wykładowego języka państwowego w szkołach „Macierzy szkolnej" i tym sposobem trwające przekraczanie prawa przez rzeczone towarzystwo utrwalił. 3) Wśród członków towarzystwa utrwaliło się niedopuszczalne zasadniczo dążenie do wyparcia ze szkół towarzystwa najspokojniejszych jego działaczy i doześrodkowania kierownictwa jego działalności w rękach separatystów polskich. Ze względu na powyższe fakty, wobec niespokojnych czasów, niebezpiecznych dla porządku państwowego i spokoju społecznego, na podstawie § 12. przepisów o stanie wojennym „Polska Macierz szkolna" niezwłocznie ma być zamknięta wraz z wszystkiemi jej kołami i podległemi jej instytucyami i zakładami w obrębie powierzonego mi kraju. Niniejsze postanowienie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

W ten sposób spełniają się nasze przepowiednie, iż barbarzyński rząd rosyjski skorzysta z pierwszej sposobności, aby złamać zapał oświatowy Królestwa, zgnieść „Macierz" i zagrabić jej fundusze. Winą naszą, iż jesteśmy zbyt głośni, nie nauczyliśmy się dotąd przebiegłości, nawet w czasie stanu wojennego. Pytamy, czy rozum polityczny nie nakazywał polakom w Królestwie przyjąć na razie ustępstwo, ofiarowane przez rząd rosyjski w szkolnictwie, t. j. polski język wykł. w szkołach lud., częściową utrakwizacyę w średnich, a natomiast żądać założenia szkół w każdej gminie? Obok tych szkół publicznych mogła działać „Macierz" jak naj-

skuteczniej, rozszerzać i utwierdzać w nich ducha narodowego. Czy było nakazanem urządzanie walnego zjazdu w czasie stanu wojennego, gdy się mogło było przewidzieć, iż będą na nim padały płomienne słowa, które zdradzą przed wrogami polskie myśli, uczucia i dążenia? Czy na tych zjazdach byli potrzebni delegaci pozakordonowi? Zaprawdę, ciężkie doświadczenia przechodzi naród polski pod rosyjskim knutem, mimo to, mało posiada politycznej rozwagi. Oby ostatnie rozwiązanie „Macierzy" spowodowało w Królestwie otrzeźwienie umysłów i po ustaniu stanu wojennego skierowało je do cichej, lecz skutecznej pracy. Niech dążą do uobywatelenia oświaty, bez podkładu szowinistycznego, niech walczą o przymus szkolny, zaprowadzenie szkół w każdej gminie i niech pamiętają, że przyszłość narodu polskiego może się oprzeć tylko o wielką federacyę słowiańską, z zastrzeżeniem zupełnej autonomii i swobody wchodzących w jej skład ludów.

Jeżeli ta myśl naszym braciom zakordonowym będzie przyświecała, znajdą niewątpliwie wyjście z zawiłej dotąd i szkodliwej dla kraju oraz sprawy narodowej sytuacyi...

Poskromienie władz szkolnych.

Administracyjni referenci galicyjskiej rady szkolnej krajowej słyną daleko z niesprawiedliwości i jurydycznego nieuctwa. Największe bezprawia potrafią zaakceptować jako czyn legalny i odwrotnie, są zdolni z czynu legalnego uczynić bezprawie. Do takiego zuchwalstwa zachęca ich bierność galicyjskiego społeczeństwa, które „dla miłego spokoju" pozwala sobie kołki ciosać na głowie, na niesprawiedliwe orzeczenia w milczeniu się godzi. Lecz do czasu dzban wodę nosi...

Dowodem gmina Jasień, w powiecie liskim. Została ona na wniosek tamt. rady szkolnej okręgowej przez radę szkolną krajową bezprawnie wydarta ze związku szkoły 4 kl. w Ustrzykach dolnych i równocześnie utworzono w niej lichą jednoklasówkę. Był to manewr, obliczony na to, aby tamtejszą ludność ruską pozbawić większej oświaty, a zarazem spolonizować. Skoro bowiem gminie została narzuconą jednoklasówka wbrew jej woli, mimo wniesionych przez nią protestów, galicyjskie władze szkolne rzekomo „nie miały sposobności" zapytać się rady gminnej co do języka wykładowego, no i narzuciły jej język polski!... Równocześnie zmajoryzowały radę szkolną miejscową członkami polskimi, wchodzącymi z urzędu, przyznając gminie tylko 2 członków z wyboru, naturalnie w tym celu, aby w przyszłości mogli paraliżować wszystkie starania ruskiej gminy o ruski język wykładowy!

Przeciw tak rażącemu bezprawiu gmina wniosła rekurs do ministerstwa oświaty. W ministerstwie są jednak stańczykowskie ablegry do referowania spraw galicyjskich, wnoszonych w języku polskim i ruskim, obcym dla szefów sekcyjnych i wyższych urzędników administracyjnych. Co więc powie w ministerstwie synek Badeniego, lub niejaki von Piekarski, jest, niestety, świętem. W zamian referenta takiego deleguje ministerstwo do rozprawy przed trybunałem administracyjnym, jeżeli wyrok będzie jako niesprawiedliwy zaskarżony. W ten sposób ministerstwo referentów-rodaków niby trzyma na wodzy, bo każdemu z nich musi się o to rozchodzić, by się w danym razie utrzymał ze swoim referatem wobec trybunału, inaczej może zdobyć markę niedołęgi i leniucha. Ale panicze-rodacy z tego sobie mało robią, bo wiedzą, iż pokrzywdzeni z powodu kosztów rzadko kiedy zaskarżą orzeczenie ministeryalne. Tak też było w sprawie jasienickiej.

Na nieszczęście jednak ministeryalnych paniczyków, w ministerstwie przegrana sprawa dostała się w ręce naszego redaktora. Ten osądził, iż Austrya musiałaby być krajem piratów, gdyby gmina nie utrzymała się przy jasnym jak słońce paragrafie 27. ust. szk. kr. orzekającym, iż może w niej być założoną osobna szkoła tylko w takim razie, gdyby w odległości ponad 4 klm. od najbliższej (macierzystej) szkoły było 40 dzieci w wieku szkolnym będących, co w Jasieniu nie miało miejsca, bo się ta gmina niejako wpija klinem w same Ustrzyki dolne. Oddał więc sprawę adwokatowi krakowskiemu dr. Bardlowi (takie skargi musi robić adwokat), który za niezwykle nizką kwotę 30 kor. zaskarżył ministerstwo przed trybunałem administracyjnym o naruszenie ustawy.

W międzyczasie sławny insp. Liskowicz, chcąc gminę sterroryzować, nakazał wypędzić jej dziatwę ze szkoły w Ustrzykach, wynajął samowolnie w Jasieniu zbójecką norę na szkołę i przysłał do niej nauczyciela... Na nic się jednak zdały wszystkie szykany; gmina urządziła bojkot nieprawnie otwartej szkoły, a tymczasem trybunał administracyjny wyrokiem z 19 października 1907 L. 9291 orzekł, iż rada szk. kraj. i ministerstwo oświaty w tym wypadku naruszyły wszystkie postanowienia ustawy i zniósł ich zarządzenia w zupełności!

Teraz p. Liskowicz musi sobie zabrać nauczyciela i z własnej kieszeni, ewentualnie z funduszów rady szk. kraj. zapłacić za najem lokalu. Ponadto władze szkolne są obowiązane pokrzywdzonej gminie zwrócić koszta procesu. Charakterystycznym jest wreszcie fakt z rozprawy przed trybunałem administracyjnym, iż gminy na niej nikt nie zastępował, natomiast za utrzymaniem bezprawia przemawiał usilnie referent ministeryalny, nasz rodak von Piekarski, niewątpliwie amator na wysoką posadę administracyjną w Galicyi... Widać z tego, iż sprawa była jasną jak słońce... Motywa wyroku są ponadto tak druzgocące i kompromitujące, przedewszystkiem dla galicyjskiej rady szkolnej krajowej, iż po tej chłoście powinno się jej odniechcieć stosowania ustawowego bandytyzmu, przez co następnie siebie ośmiesza i naraża ministerstwo na kompromitacyę...

Z powyższego wyroku przebija jeszcze jedna, wielka nauka. Każde niesprawiedliwe orzeczenie rady szkolnej krajowej, akceptowane przez ministerstwo, należy bezwarunkowo oskarżać przed trybunałem administracyjnym, zwłaszcza, iż pozew taki bardzo mało kosztuje. Gdy się w ten sposób ministerstwo oświaty wielokrotnie skompromituje, będzie ostrożniejsze w bezmyślnem zatwierdzaniu uchwał gal. rady szk. kraj. na podstawie wywodów referentów rodaków. Ci ostatni też, zamiast politykowania, muszą się zabrać więcej do studyowania prawa, którego widocznie, mimo swoich doktoratów, zbyt mało się wyuczyli... A na tem niewątpliwie zyska — nasza oświata i stan nauczycielski.

Wyrok trybunału podamy osobno...

Reforma szkół średnich.

Między 21. a 24. b. m. odbędzie się w ministerstwie oświaty w Wiedniu ankieta, która ma dostarczyć materyału dla reformy szkół średnich. Do ankiety powołano 60 osób (między temi trzy panie) ze wszystkich krajów koronnych, z grona posłów, członków Izby panów, profesorów szkół wyższych i średnich, inspektorów szkolnych itd. Z polaków ma referat tylko prof. Morawski z Krakowa.

Ankieta obejmuje 7 następujących pytań:

1. Czy i o ile gimnazya i szkoły realne wymagają poprawy?

2. Czy należy stworzyć nowy typ szkoły średniej, a to albo *a)* przez przekształcenie szkół realnych na zakłady ośmioklasowe, albo *b)* przez złączenie wyższego gimnazyum realnego z niższą szkołą realną? W łączności z tem: sprawa przechodzenia absolwentów szkół realnych na uniwersytet.

3. Czy ma być w interesie celów pedagogicznych zatrzymaną istniejąca dwustopniowość przy nauce niektórych przedmiotów — z przekształceniem jej jednak w sposób od dzisiejszego odmienny?

4. Czy dotychczasowe przepisy co do egzaminu dojrzałości i sposób ich stosowania wymagają reformy?

5. Jak zapobiedz zbytniemu napływowi do szkół średnich? Czy pożądaną byłoby rzeczą, poddać rewizyi warunki uprawniające do wstępu do takich zakładów?

6. Kwestya przejścia ze szkoły ludowej do średniej i ze średniej do wyższej. W łączności z tem: czy wymaga zmiany istniejące postępowanie egzaminacyjne i klasyfikacyjne, jakoteż praktyka wychowawcza unormowana przepisami dyscyplinarnymi? W jakim kierunku ma nastąpić ta zmiana?

7. Czy potrzebne jest pomnożenie liczby godzin dla ćwiczeń fizycznych? Jakim sposobem możnaby tym ćwiczeniom przyznać więcej miejsca w programie szkolnym bez znacznej ujmy dla specyficznego wykształcenia uczniów?

Natychmiast po ankiecie zamyśla ministerstwo przystąpić do reformy, a specyalnie do opracowania i wydania uproszczonych, zmodernizowanych planów nauki, przyczem mają być uwzględnione poglądy i wnioski, jakie ukażą się w ankiecie. Niektóre zarządzenia wydane zostaną zaraz po ukończeniu obrad ankiety i mają być jeszcze w ciągu r. b. przeprowadzone.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Bochni. Znaną jest niechęć insp. Lewaka do nauczycielek, które chcą wstąpić w stan małżeński, a nie miały szczęścia pozyskać jego względów... Uprze się, jak kozieł i ani rusz z miejsca... Trudno mu wówczas przemawiać do sprawiedliwości, ambicyi, uczuć; z niczego sobie nic nie robi, nawet z przełożonej władzy, gdyby stanęła po stronie

nauczycielki... Tu ja jestem panem, mówi na perswazye buńczuczny inspektor, nic mię nie obchodzi rada szkolna kraj., ministerstwo, inaczej ustąpię, niech namiestnik rządzi!... Widocznie losy Austryi zawisły od p. Lewaka, skoro o swojej pozycyi ma takie mniemanie. Dziwimy się, że w politykę małżeńską nie wciąga jeszcze Hohenzollerna, Mikołaja batiuszkę i abisyńskiego Negusa!... Wtedy dopiero byłby w pełni swego majestatu!... Lecz idźmy do rzeczy. Pisaliśmy już o udręczeniach, które przechodziła p. Etgensówna, naucz., gdy chciała wyjść za mąż za naucz. Łukasiewicza. Oboje musieli uciekać do innego okręgu i tam dopiero połączyli się węzłem małżeńskim... Zaledwie skończyła się sprawa p. Etgensówny, p. Lewak począł wyprawiać te same historye z p. Bosewitz, naucz. z Gawłowa. Dotycząca poruszyła niebo i ziemię, aby uzyskać zezwolenie na małżeństwo, była wielokrotnie we Lwowie, stamtąd wracały przychylne dla niej rezolucye, wszystko darmo. Wszak pan Lewak w Bochni więcej znaczy, niżeli namiestnik! Gdy go wreszcie silniej ze Lwowa naciśnięto, postawił p. Bos. warunek, aby się przeniosła z Gawłowa do Knurowa, najgorszej dziury w okręgu bocheńskim, bez mieszkania(!), a wówczas da zezwolenie. Widocznie w ten sposób chciał swojej „chrześnicy“ z Knurowa dać dobrą posadę... Maltretował w ten sposób biedną nauczycielkę przez półtora roku i doprowadził ją do takiego stanu rozpaczy, iż popadła w ciężką chorobę, na którą wyniszczyła się do ostatniej nitki, zaciągnęła lichwiarskie długi i niema nadziei, aby rychło do zdrowia powróciła, a na tem i nauka cierpi, bo szkoła jest zamknięta... Dziki zwierz ulitowałby się nad losem biednej nauczycielki,..... p. Lewak z sobie powolnymi członkami rady szk. okr. nie ma miłosierdzia, a władza przełożona tej vivi-sekcyi przygląda się z niemym spokojem. Wszak nie idzie o córkę wpływowych rodziców, nie wychodzi ona za mąż za potentata, z którym trzeba się liczyć. Za sobą ma tylko słuszność sprawy, poczucie krzywdy i łzy... Tak postępuje ten sam Lewak, który wbrew prawu ma córkę sobie podwładną nauczycielką w Bochni, a na sumieniu sporo krzywd nauczycielskich. Przypuszczamy, iż nie byłby tak srogi, gdyby jego córunia wychodziła za mąż (niestety, mimo chałupy i dobrej posady brak amatora), lub córka którego z członków bocheńskiej rady szk. okr... Chyba w dyrdy dałby pozwolenie, wyrobił płatny urlop na miodowe wywczasy... Na kimże ma okazać swoją energię, jeżeli nie na biednej, bez protekcyi nauczycielce? Tryumf nielada, godny rzeczywiście tak zacnego człowieka, jakim jest p. Lewak... Oto próbka rozkoszy z prowincyonalnego, nauczycielskiego życia, z okręgu, w którym rej wodzi p. Lewak z Pałką.. W większem mieście takie wybryki byłyby niemożebne.. Nie apelujemy też do władz przełożonych o naprawę krzywdy biednej nauczycielki, bo im na to nie pozwoli p. Lewak; wszak on w Bochni więcej znaczy, niż namiestnik!... Piętnujemy tylko barbarzyńskie stosunki, które są hańbą XX. wieku; wykazujemy faktami, iż w Galicyi pierwszy lepszy kacyk szkolny potrafi bezkarnie igrać najświętszemi uczuciami podwładnych, ignorować prawo przyrodzone i moralne, tem samem nauczycielstwo pchać do niemoralności!... Zaprawdę, potworne stosunki!

Gorlice. Na ogłoszony konkurs, celem obsadzenia stałej posady nauczycielki w Gorlicach, podało się kilkanaście kandydatek, z których kilka posiada egz. wydziałowy. — Rada okręgowa na swem posiedzeniu uchwaliła terno z trzech najmłodszych nauczycielek. Rada okręgowa przez ułożenie podobnego terna wywołała wprost rozgoryczenie i oburzenie, albowiem depcąc wszelkie prawa sprawiedliwości, proponuje na wniosek inspektora na pierwszem miejscu p. Wł. Skwarczewską z 5 latami służby (egz. dojrzałości z poprawką) bez egz. wydziałowego, ale cieszącą się natomiast wielką protekcyą inspektora i starosty, a pomija takie kandydatki, jak p. Józefa Gablonkowska, która liczy 15 lat służby i ma wszystkie egz. z odznaczeniem. Pomieszczamy tę korespondencyę, aby zwrócić uwagę rady szkolnej krajowej, która powinna rzecz należycie zbadać i przy nadawaniu stałych posad kierować się sprawiedliwością, a nie protekcyą.

Z Niska. W Kamieniu był nauczyciel tymczas. p. Józef Zieliński, ukończony seminarzysta, lecz bez matury, bardzo pracowity i porządny człowiek, antialkoholik, przez lud otaczany przywiązaniem i szacunkiem. Z nędznej płacy 500 kor. wspomagał biedną rodzinę i utrzymywał u siebie brata, którego uczył prywatnie. Sam nadto przygotowywał się do egzaminu kwalifikacyjnego, który miał złożyć w najbliższej przyszłości.. I oto w tego biedaka padł cios straszny, wołający o pomstę. Z łaski inspektora Stopy-Stopińskiego został 22. grudnia z. r. uwolniony z posady natychmiast, bez wypowiedzenia, bez jakiegokolwiek dochodzenia dyscyplinarnego. W taki sposób nie wolno postępować z prostą dziewką od gnoju, bez przedstawienia winy i wyroku nie karze się w czasie stanu wojennego nawet zwyczajnych morderców, schwytanych na gorącym uczynku Domniemaną przyczyną ruiny p. Ziel. ma być zemsta lokalnych intrygantów, popieranych przez Stopę i okoliczność, że nie chciał występować przeciw swojej koleżance, p. Siemińskiej, którą niesłusznie chciano pozbawić posady. Zupełnie, jak w Azyi.

Kraków i Lwów. Na tegorocznych rejonowych konferencyach nauczyc., zwanych niewłaściwie krajowemi, weszli do wydziału wykonawczego we Lwowie sami nauczyciele ludowi, w Krakowie natomiast w połowie okręgowi inspektorowie szkolni, między nimi przesławny inspektor Udziela, który pioruny ciskał w komisyi na krzywdy nauczycielskie, czem sobie delegatów kupował dla swego wyboru, jak dzieci na obiecanki gruszek na wierzbie. Nikt się też nie znalazł, aby p. Udzieli przytoczyć cały szereg skandalicznych pokrzywdzeń nauczycieli, wyłącznie z jego winy zaszłych, które parę lat przytaczamy w naszym organie, nikt nie napiętnował rządów Taroniego w biurze Udzieli, nikt nie wykazał, jak długo muszą wyczekiwać na pięciolecia niemili Taroniemu nauczyciele itd. itd., nikt nie przemówił „contra“, o bo Kraków to „związkowe“ miasto. Smutne rzeczywiście świadectwo niedojrzałości uczestników krakowskiej konferencyi.

Powody ostatnich awantur ruskich na uniwersytecie lwowskim są następujące. Na mocy układu, dokonanego w Wiedniu za pośrednictwem rządu austryackiego z polakami, o czem pisaliśmy w poprzednich numerach, immatrykulacya miała się odbyć w języku łacińskim. Tymczasem rektor chciał ją zastąpić tylko przemówieniem w języku „urzędowym“ uniwersytetu, t. j. w polskim. Młodzież ruska uważała to za zdradę zawartego paktu i z tego powodu urządziła małą awanturę, podniesioną przez szowinistów do niebywałych rozmiarów. Naszem zdaniem, trzeba dać rusinom ruski uniwersytet, który się im bezwarunkowo należy, a wtedy będzie spokój.

Żale rusinów w parlamencie Poseł Kolessa, omawiając wyżej przytoczone zajście, użalał się ponadto, iż rusini nie posiadają w Galicyi ani jednej szkoły ludowej ruskiej, natomiast istnieje w tym kraju przeszło 2000 szkół utrakwistycznych, w których dominuje nauka w języku polskim, że nie posiadają 5-kl., 6-kl. i wydz. szkół ruskich, żadnego ruskiego seminaryum naucz., żadnej szkoły rolniczej, przemysłowej, lub handlowej, a tylko 6 gimnazyów na ogólną liczbę 57. Czy niesłuszne żale?

Nowe prywatne żeńskie seminarym nauczycielskie. Grono świeżo założonego seminaryum nauczycielskiego w Kętach (składające się z dyrektora i dwóch nauczycieli) już uchwaliło założyć w najbliższym czasie prywatne żeńskie seminaryum nauczycielskie. Owe prywatne seminarya żeńskie mnożą się w naszym kraju, jak grzyby po deszczu. W samym Krakowie jest ich już 4. Niedługo nie będzie żadnego powiatowego miasteczka bez prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Spowoduje to w krótkim czasie hyperprodukcyę nauczycielek. Wobec takiego stanu rzeczy widoki na polepszenie bytu pokrzywdzonego przy regulacyi nauczycielstwa w IV. klasie płacy przedstawiają się coraz smutniej.

Bezpłatna uczelnia T S L. we Lwowie, mająca dawać biednym uczniom spokojny kąt do nauki pozaszkolnej, przyjęła tylko 14 uczniów, a o ewentualne wolne miejsca każe wnosić podania, zaopatrzone rozmaitymi dokumentami(!), natomiast wzywa społeczeństwo do gorliwych składek na tę instytucyę. Czy to wszystko nie jest bezwstydną blagą? Dla kogo właściwie ma istnieć ta „uczelnia“, dla młodzieży, czy dla „administratorów“, którzy chyba swoich czynności nie będą spełniali bezinteresownie!

Samobójstwo ucznia. W Przemyślu odebrał sobie życie ś. p. Zygmunt Zaleski, uczeń VI. kl. gimnazyum Franciszka Józefa, wskutek sekatur prof. Jana Kossowicza. Wypadek chciano zatuszować, lecz podniósł go poseł Breiter we Wiedniu i w „Monitorze“, przez co musi być surowe dochodzenie. Rada skol kraj powinna bezwarunkowo pensyonować. lub usuwać profesorów. którzy nie umią uczyć i należycie postępować z młodzieżą, bo „tabakiera dla nosa, nie nos dla tabakiery“.

Precz z mięsożerstwem! Pod takim tytułem wydał uczony człowiek, p. Janisław Jastrzębowski, obszerniejsze dziełko, poruszające obok jarstwa wiele współczesnych kwestyi społecznych. Styl piękny, całość oparta na tle naukowem. Dla nauczycieli lud. cena zniżona na 1 kor. 10 h., już z przesyłką pocztową. Do nabycia w administracyi „Gazety szkol.“ w Krakowie.

Urangowanie nauczycieli. Pod takim tytułem przytacza „Szkoła“ (n. 50.) liczne fakty strasznego pokrzywdzenia nauczycieli z okazyi ostatniej regulacyi. Cóż z tego, kiedy są czystą blagą, obliczoną na tumanienie naiwnych, bo „Szkoła“ ani okręgów, ani pokrzywdzonych nie podała po nazwisku. Jak można w podobny sposób okpiewać swoich czytelników? Przecież władza z tego rodzaju „informacyi“ nie może zrobić żadnego użytku!

Śląskie „wieczorki narodowe“ są rzeczywiście wielce oryginalne, jeżeli nie śmieszne. Oto w miesiącu grudniu został urządzony w Cieszynie uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci ś. p. Wróblewskiego, profesora tamt. gimnazyum, przeciętnego działacza, któremu ponadto zarzucają sfery katolickie, iż rozbił polaków na kresach, a potem, nie czekając na owoc swej pracy, przeniósł się do Lwowa, jakkolwiek dla konsekwencyi powinien był dalej pozostać w Cieszynie. Małuczko, a doczekamy się na Śląsku wieczorków patryotycznych na cześć żyjących patryotów śląskich: p. Michejdy, Filasiewicza, Kahla itd.

Ordery za katowanie dzieci polskich. Udekorowanych zostało w ks. Poznańskiem 20 okręgowych inspektorów szkolnych, 12 kierowników szkół ludowych i 52 nauczycieli szkół ludowych. — Wysoki order otrzymał także radca szkolny Dr. Waschow. Nietrudny domysł, za co posypały się ordery.

Zapis. Zmarły w Krakowie, ś. p. Lewiński, em. prof. sem. naucz. w Tarnopolu, na którego pogrzebie nie było ani jednego kolegi, zapisał cały swój majątek, wynoszący 10.000 kor. na rzecz „Kasy Marcinkowskiego“ w Poznaniu, mającej na celu wspomaganie ubogiej kształcącej się młodzieży polskiej pod zaborem pruskim.

Z Warszawy. Magistrat warszawski utrzymuje własnym kosztem szkół elementarnych, przeważnie jednoklasowych, 155, gmina żydowska 24, gmina ewangelicka 11. We wszystkich tych szkołach jest miejsce dla 9.599 dzieci, uczęszcza zaś około 11.000. Dzieci w wieku szkolnym pozbawionych zupełnie nauki jest w Warszawie około 73.000! Zaiste, smutna statystyka!

Wiec nauczycielstwa wiedeńskiego. W tych dniach odbył się w Wiedniu wiec nauczycielstwa wiedeńs. pod przewodnictwem dyr. szk. wydział. Bendy. — Uchwalono żądać: 1) podwyższenia pięcioleci do 300 K., 2) zaliczenia połowy dodatku na mieszk. do emerytury; 3) zniesienia przynajmniej przy szkołach wydział. posad stałych nauczycieli II. klasy tj. stałych młodszych; 4) zniżenia lat służby do 35; 5) zrównania płac nauczycielek z płacami nauczycieli; 6) przyznania nauczycielom, którzy po 25 latach służby nie otrzymają kierownictwa, dodatku osobistego; 7) awansu automatycznego tj. według lat służby do wyższych stopni płacy; 8) liczenia czasu do przyznania pięcioleci od dnia złożenia egzaminu kwalifikacyjnego. — Tak więc samo nauczycielstwo wiedeńskie zignorowało zupełnie sławetny antykatolicki i wszechniemiecki „wiec“, odbyty przy współudziale pp. Nowaka, Malickiego, Gincla i Kanarka i ustanowiło zupełnie inne rezolucye, nie troszcząc się wcale o galicyjskie nauczycielstwo. — Czy panowie „związkowcy“ jeszcze i teraz będą blagowali nauczycielstwo galicyjskie wspólną akcyą z wiedeńczykami?

Z Wiednia. Wiedeń czechizuje się gwałtownie, a proces ten odbywałby się jeszcze szybciej, gdyby wielu Czechów nie wynaradawiało się. — Czechów już jest w Wiedniu przeszło 300 000, mają tam swe banki, prywatne szkoły, instytucye kulturalne i opanowują stopniowo drobny handel i rękodzieła. Wiedeńskie uzupełniające szkoły przemysłowe liczą obecnie na 10 000 uczniów, 3462 niemców, a czechów, 5816 (Polaków 190). W niektórych dzielnicach Wiednia szkoły te stają się zupełnie czeskiemi; np. w IX. dzielnicy 89 niemców, a 286 czechów; w trzech szkołach w X. dzielnicy 95 niemców, a 432 czechów (w jednej z nich 4 niemców na 112 czechów), w dzielnicy XIII. jest 2 niemców a 70 czechów itp. Czeski zalew będzie się więc powiększał coraz bardziej.

Z Petersburga. Większość członków rady ministeryum oświaty w Petersburgu przychyliła się do zdania, aby rząd nie otwierał ani uniwersytetu ani politechniki w Warszawie, dopóki sami polacy nie będą o to prosili. Zapoczątkowanie w tym kierunku ma wyjść albo od społeczeństwa polskiego, lub od koła polskiego w „Dumie“ państwowej. Oto smutne skutki nierozważnego bojkotu szkół rządowych w Królestwie polskiem.

Świetny interes na regulacyi płac nauczycielskich zrobił luegerowski rząd krajowy w Niższej Austryi. Mianowicie uchwalone wyłącznie w celu polepszenia płac nauczycielskich podwyższenie podatku od piwa przynosi rocznie 4,211 090 K., podczas gdy całe polepszenie, dzięki zatrzymaniu kategoryi

nauczycieli stałych młodszych, wskutek niższych płac nauczycielek i innych „praktycznych“ oszczędności, wynosi zaledwie 1,400.000 K. Rząd krajowy zarabia zatem rocznie na tem polepszeniu 2,811.090 K. na czysto. — Ładny interes!! Na takie „polepszenie“ zdecydowaliby się niewątpliwie nawet „demokraci“ krakowscy, słynni „opiekunowie“ Związku.

Życzliwość krajowej konferencyi dla nauczycielstwa prowincyonalnego. Na konferencyi krajowej, odbytej w Krakowie, uchwalono między innemi prosić c. k radę szkol. krajową o przyznanie nauczycielom tymczasowym w IV. kl. płacy, posiadającym maturę, 700 K., zaś nauczycielom z egzaminem kwalifikacyjnym 900 K. (Po co o to prosić, przecież takie płace są już dziś ustanowione?) Nauczycielom zaś tymczasowym w pierwszej klasie płacy, żeby pobierali po maturze 70%, zaś po kwalifice 90% płacy nauczyciela stałego!! To znaczy w Krakowie bez dodatku na mieszkanie po maturze 1470 K., zaś po kwalifice 1890 K!! Więc przeszło 2 razy tyle. co nauczyciel wiejski z tą samą kwalifikacyą i więcej niż osiwiali w służbie kierownicy szkół więcejklasowych na prowincyi!! Uchwała ta najlepiej piętnuje pyszałkowatość i egoizm krakowskich paniczów i dowodzi, ile są warte rzekome dążenia związkowców do systemu płac osobisto-klasowego. I cóż na to powiedzą panowie z Ropczyc? „Krakowiacy ładnie się opiekują kolegami z prowincyi!!“

Raj internacki. Pod tym tytułem pomieszcza „Monitor“ w num. 1. z b. r. nast. artykuł: „Powszechnie przez wszelkich wsteczników i kler zachwalane internaty szkolne, są niczem innem, tylko zakładami, w których wyrabia się ducha niewoli i uległości, deprawuje charaktery, a nawet młodzież upośledza fizycznie, głodząc ją i umieszczając niehygienicznie. Jednym z takich rajów wychowawczych młodzieży jest internat uczniów seminaryum naucz. w Tarnopolu. Między tarnopolskimi kandydatami kursuje dowcipne przysłowie, że w internacie panuje niepodzielna trójca: głód, chłód i smród. Pan prefekt na wszelkie skargi kandydatów odpowiada krótko: „Wyprowadź się na kawalerkę“.. Gdy który kandydat zachoruje, p. prefekt, po wstępnem zbesztaniu, przynosi olejek rycynowy, jedyne lekarstwo w internacie, bez względu na chorobę, czy to jest ból gardła, nogi, oczu, lub zębów. Chory ze samego strachu przed olejkiem zwleka się z łóżka i idzie do szkoły. Jeśli to nie skutkuje, prefekt bierze kandydata na dyetę, t. j. nie daje mu nic jeść, jeśli sam nie zajdzie do jadalni. A gdy który z powodu osłabienia nie może zejść, w takim razie składają się koledzy ze swoich obiadów na obiad dla chorego, by tenże z głodu nie umarł. A trzeba wiedzieć, że w internacie tarnopolskim jest specyalna sala, przeznaczona na szpital domowy, lecz zamieszkują ją synowie pana prefekta Jaworczykowskiego, więc dla chorych miejsca niema. Po podwórzu, przeznaczonem na zabawy i gimnastykę dla kandydatów, spacerują świnki i kury pana prefekta, które karmią się obiadami odebranymi chorym. Aby tychże nie płoszyć, wydano kandydatom surowy zakaz nie pokazywać się na podwórze. Wikt mają kandydaci z różnymi niepotrzebnymi dodatkami, jak robakami, sznurkami i włosami. Gdy są największe mrozy, pan prefekt wydaje tylko 2 wiadra węgla na 7 pieców. Za to okna pozabijał z zewnątrz, „aby ciepła nie wypuszczać“, czem uniemożliwił przewietrzanie sal i spowodował smród i zaduch, odbijający się groźnie na zdrowiu wychowanków zakładu. Nad internatem i nad p. prefektem jest przecież jeszcze jakaś inna władza. Możeby ona wglądnęła w tę haniebną gospodarkę i położyła jej kres, bo takie łajdackie stosunki dłużej istnieć nie powinny“.

Uchwały zjazdu delegatów „Związku nauczycielstwa ludowego“ w Krakowie ironizuje pismo satyryczne „Boruta“ następująco... 1. Mianuje się członkami honorowymi: Stefcia Zaleskiego, Nowaka, Kosteleckiego, Ginzla, Wolmuta, Kanarka i Pałkę. 2 Stefciowi Zaleskiemu, jako pierwszemu członkowi honorowemu, przyznaje się na cele reprezentacyjne 80% brutto od wszystkich dochodów towarzystwa, bez obowiązku składania z nich rachunków... 3. Wzywa się magistrat miasta Krakowa, aby pod 1) wymienionym członkom honorowym zabezpieczył sarkofagi w grobach zasłużonych na Skałce; w braku miejsca należy wyrzucić zwłoki Kraszewskiego, Pola, Siemiradzkiego, Wyspiańskiego i im podobnych proletaryuszów inteligencyi... 4. Celem podniesienia powagi prezesa Nowaka (nie mającego egzaminu wydziałowego), winien rząd patenty wydziałowe wogóle skasować, a posiadających je pociągnąć za nieuctwo do surowej dyscyplinarnej odpowiedzialności... 5. Przyjmuje się z zadowoleniem sprawozdanie p. Tatary, iż dotąd ani jeden z uchwalonych przez stowarzyszenie wniosków nie został przeprowadzony... 6. Uprasza się wydział, aby z tą samą gorliwością i z tym samym skutkiem przeprowadzał nowe uchwały.. 7. Na wniosek p. Michalskiego z Wieliczki wzywa się c. k. szlajramty o wdrożenie egzekucyi II. i III. stopnia na tych nauczycieli, którzy do „Związku“ należeć nie chcą.. 8. Na wniosek p. Kosteleckiego z Tarnowa uchwalono przedłużyć obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej na lat 20, z równoczesnem ograniczeniem materyału naukowego do sylabizowania, liczenia naprzód i wstecz w zakresie 100... 9. Nauka języka niemieckiego ma być ze względów patryotycznych wyrzucona ze szkół ludowych, średnich i wyższych całego świata... 10. Przy wyborach do sejmu „Związek“ ma zgłosić 60 kandydatur... 11. Ponieważ ks. Kraupa na zjeździe delegatów ośmielił się wystąpić przeciw Daszyńskiemu i socyalistom, za co spotkała go kocia muzyka i ze sali tylko dlatego nie został wyrzucony, iż dobrowolnie urządził drapaka — ustanawia się: „Na przyszłość księża delegaci wszystkich obrządków jedynie na linewce i z kagańcami na ustach mogą brać udział w zgromadzeniach „Związku“... 12 Na wniosek „Sądu honorowego“ wszyscy przeciwnicy „Związku“ z redaktorem „Gazety szkolnej“ na czele mają być publicznie powieszeni. Prawo zakładania stryczka przysługuje prezesowi „Związku“ w asyście członków honorowych... (C. d. n.).

Co św. Mikołaj pedagogom podłożył? (z „Boruty“). Radcy Baranowskiemu gotowe czytanki, r. Zaleskiemu rogacza i skrzynkę „żywieckiego“, Pallanowi order „Podwiązki“, Udzieli trzy ozory, Schaschkowi baranie rogi, Lewakowi prawo przymusowego rozwodu zamężnych nauczycielek, Rinkowi flaszkę pomyj, Stopińskiemu potrawkę z p. Siemieńskiej, Juzwie hak i stryczek, Kosteleckiemu 100 kóp jaj, 50 szynek, 3 cetnary masła, Ciejce powieść o dwóch duchach, Liskowiczowi łaty, Hawlowi Maciołowskiego, Maciołowskiemu elementarz Hawla, Nowakowskiemu pannę, Dutkiewiczowi wyrok za oszustwa wyborcze, wszystkim innym inspektorom szkolnym z przykazań boskich od V. do X. i książeczkę „O zasadach dobrego wychowania“... Stefciowi Zaleskiemu V rangę. Parczyńskiemu urzędowe mieszkanie o 20 pokojach, z umeblowaniem, opierunkiem, wiktem, końmi i powozem na gumach, Moorowi Godłowskiego na rożnie, ks. Ślaskiemu portret p. Micinowskiej, Gutowskiemu 100.000 kor. na fundusz prasowy, Haraszkiewiczowi złotą brazoletę, Pierzchale odwołanie zarzutów przez „Szkolnictwo“, Budzynowskiemu dekret na dyrektora nauczycielskiego sanatoryum z gażą 20 000 kor., Nowakowi patent wydziałowy i 5 gr. rozumu.

Smutna prawda. „Szkoła“ wraz z „Szkolnictwem“ biadają, iż w kraju naszym jest przeszło 1000 szkół więcejklasowych, reprezentujących najmniej 5000 nauczycieli(lek), w których niema żadnego pisma pedagogicznego. Natomiast króluje w nich gnuśność i obojętność dla akcyi, prowadzonej przez uświadomioną, pełną poświęcenia część kolegów i koleżanek. Wobec tego łatwo zrozumieć, dlaczego wszystkie nasze pisma pedagogiczne ledwo wegetują i dlaczego wśród nauczycielstwa znachodzi wiarę byle jaka, najpotworniejsza pogłoska; trudno bowiem wymagać zmysłu krytycznego i jasnego sądu od ludzi, którzy nic nie czytają! Dodajemy, iż do upadku prasy pedagogicznej przyczynia się także nieuczciwość wielu nauczycieli, którzy przez dłuższy czas biorą gazetkę na kredyt, a potem odmawiają zapłaty, sądząc, iż redakcya dla drobnej kwoty nie będzie ich włóczyła po sądach. A z tych drobnych kwot składają się tysiące i one to podcinają rozwój pisma. I jak tu mówić wśród takich stosunków o powszechnej, solidarnej akcyi ogółu nauczycielstwa! Solidarnie idzie tylko nauczycielstwo I kl. płac w obronie własnych interesów, choćby kosztem reszty i na tem dobrze wychodzi, bo reszta w przeważnej części nic nie czyta, nie wie, co się dzieje, więc też nie może się skutecznie bronić...

Lwowskie „Ognisko nauczycielskie“ zasypało z początkiem stycznia b. r. całą Galicyę numerami „Bytu“, swego organu, w którym przyobiecuje nauczycielstwu tyle korzyści (sanatoryum, własny bank, dom handlowy itd.), iż nawet najnaiwniejsi z uśmiechem potrząsają głowami. Zapewne niebawem zacznie „Ognisko“ wysyłać nauczycielom(kom) paczki losów na „sanatoryum“ do rozsprzedawania. Otóż przestrzegamy tych, którzy nie chcą trudnić się rozsprzedażą, aby paczki takie bezzwłocznie zwracali, inaczej za wszystkie losy muszą zapłacić. Loterya na sanatoryum naucz., jak wspomnieliśmy, musi się nie udać, bo cała rzecz w założeniu została spaczoną. Przyszłość okaże, iż mamy słuszność.

Miłość przedmiotem nauki. Kierownik wyższej szkoły w Greenfield, w Illinois, prof. Russel, włączył do liczby wykładanych przedmiotów — miłość... Kurs składa się z szeregu odczytów, połączonych z nauką pieśni miłosnych wszystkich ludów, od najdawniejszych czasów. Ćwiczenia obejmują np. takie tematy: „Jak należy zdobyć szturmem serce ubóstwianej, lub ubóstwianego?“ — „Jak należy się zachować, gdy rodzice są związkowi przeciwni?“ i t. d. Rodzice protestowali energicznie przeciw owemu przedmiotowi nauki, lecz wobec zapału młodzieży bezskuteczcnie... P. Russel został zapewne przygotowany do wykładania o miłości przez jednego z galicyjskich inspektorów szkolnych...

Tanie domy. Sławny Edisson wynalazł maszyny i kompozycyę betonową do lania całych domów. Lanie 3-piętrowej kamienicy o trzech mieszkaniach trwa 12 godzin, po 6 dniach zdejmuje się formę i dom jest już gotów do zamieszkania. Koszt takiego domu wynosi 5000 koron. Wszystkie formy do lania, prawie nigdy nie zużyte, dające się ciągle przenosić i stosować, kosztują 192.000 kor. Jeżeli wynalazek ten będzie praktyczny, nastanie formalny przewrót w budownictwie.

Odpowiedzi. Sz. w T. Pieniądze nadeszły. J. w M. Dodatek do „Tyg. Ill.“ w 4 kw. nie wychodził. Gł. w St. N. Zlecenia uskuteczniamy tylko stałym prenumeratorom.

Publiczna czytelnia i biblioteka ma powstac w Krakowie, kosztem miasta, za „drobną“ opłatą od publiczności. Pochłonie jednorazowo 30 000 kor. i stale 15.000 kor. rocznie. Widocznie rozchodzi się prezydentowi miasta, dr. Leo, o stworzenie nowych synekur dla swoich przyjaciół politycznych, a pożytek z tej instytucyi będzie taki sam, jak z łaźni ludowej, lub z „tanich herbaciarni“. Trzeba znać krakowską humanitarność!

Zapasy rudy żelaza na ziemi, wskutek ogromnego zapotrzebowania tego metalu, maleją w sposób niepokojący. W ostatnim roku wydobyto rudy wogóle 10.000 milonów ton. Jeżeli tak dalej pójdzie, obecnie znane pokłady żelaza na ziemi wystarczą zaledwie na 100—200 lat.

Podróż naokoło ziemi można obecnie odbyć w 40 dniach. dzięki ogromnemu udoskonaleniu środków komunikacyjnych. Ruta prowadzi z Londynu via Moskwa ($2\frac{1}{2}$ dnia), Władywostok (13 dni), Jokohama (2 dni), Vancouver-Londyn (22 dni). Koszt z utrzymaniem wynosi w I. klasie około 2.500 marek, w II kl 1600 mar.

Dochód z tytoniu wynosił w Austryi (Przedlitawii) w ostatnim roku 255 miljonów koron! Konsumcya wzrasta rocznie o 5%. Pierwsze miejsce zajmują Czechy (62 milj. kor.), drugie Austrya niższa z Wiedniem (58 milj. kor.), trzecie Galicya (54 milj. kor.), ostatnie Dalmacya (2 milj.). Maleje popyt na cygara, najlichszy tytoń i tabakę. Ostatnia okazuje roczny minus przeszło 5000 cetn. metr.

Ostatnie wypadki polityczne. W Galicyi rozpoczyna się walka wyborcza do sejmu. Demokraci wszystkich odcieni utworzyli w tym celu unię. To samo zamierzają uczynić stańczycy z ludowcami, jeśli ostatni się zgodzą, a wówczas nowa partya „agraryuszów“ miałaby większość... W Austryi uchwalono ustawę o ubezpieczeniu na starość urzędników prywatnych, do których ma się zaliczyć także subjektów handlowych. Oznacza to znaczny postęp na polu socyalnem Rząd sprawia dla armii nowe a maty. Obliczono, iż Austro-Węgry wysłały w ostatnim roku (od 1/7 1906 — 30/6 1907) 338.000 emigrantów do St. Zjedn Ameryki półn (ogółem było ich 1.285 tys., z tego z Europy 1,200 tys.) i zarobiły na nich 158 milj. kor, nadesłanych do kraju. Stagnacya przemysłowa w Ameryce, przez którą tysiące robotników wracają do kraju, jest dla monarchii klęską... Prusacy z ustawą o wywłaszczeniu polaków z ziemi ojczystej w Poznańskiem, zaciągają na ten cel nowe pożyczki, jakkolwiek i ostatni budżet pruski wykazuje 52 milj. deficyt... Niemcy zaprowadzają monopol spirytusowy. W Berlinie przeprowadzają procesy o mordowanie tubylców w koloniach niemieckich w Afryce (Peters). Turcya rujnuje niemców ze swoich posiadłości koło Mekki. Już się na nich poznała... W Królestwie stan wojenny. Niema dnia, aby nie powieszono kilka ofiar... Włosi mają zatarg z Abisynią o zbrojne napady i rabunki w posiadłościach afrykańskich... Marokkańczycy zdetronizowali sułtana, oddanego Francyi, wybrali nowego, głoszą wojnę świętą, mającą na celu wyzwolenie kraju od inwazyi europejczyków... Stosunki między Stan. Zjedn. Ameryki półn. a Japonią zaostrzają się. Idzie o hegemonię na Oceanie Spokojnym. Flota wojenna amerykańska w drodze na ocean; wyruszyła także japońska. Skończy się jednak, na teraz. na demonstracyi... Wielkie banki, np. angielski, austro węg., które wskutek krachu amerykańskiego, zaprowadziły w grudniu bardzo wysoką stopę procentową (7%), obecnie zniżyły ją na 5%. Potaniało także zboże w handlu światowym, przeciętnie o 2 kor. na 100 klg.

JULIAN KURKIEWICZ
KRAKÓW, MAŁY RYNEK.
Skład artykułów religijnych i materyałów piśmiennych. — ALBUMY na fotografie i korespondentki. — **Wyroby skórkowe. Książki do nabożeństwa** w najrozmaitszych oprawach i dla każdego wieku, począwszy od 20 halerzy. — Wszystkie towary poleca w wielkim wyborze i po cenach niskich. — **Przyjmuje zamówienia na obrazy do ołtarzy, chorągwi i feretronów,** ręcznie artystycznie malowane, **po cenach umiarkowanych.**

Największy Skład
ulepszonych
SINGERA
maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnie leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

Już wyszły z druku
nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:
Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.
Do nabycia w wydawnictwie **ul. Łyczakowska l. 133,** tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.
Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.
Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B 39
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

PRZEWODNIK
dla wyjeżdżających **do Brazylii** F. B. Zdanowskiego, do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Cena 2 kor.

„ŁUNA“
Niezawisły organ ukraińskiego nauczycielstwa, wychodzi we Lwowie, Rynek, Nr. 10, pod redakcyą Juliana Łowickiego, jako tygodnik. Cena 8 koron rocznie.

„Precz z mięsożerstwem“
napisał
Janisław Jastrzębowski
Cena dla naucz. lud. 1 kor. 10 hal ze zwykłą opłatą pocztową. Do nabycia w „Gazecie skolnej“.

„BORUTA“
dwutygodnik satyryczny
pod redakcyą J. N. UJEJSKIEGO
wychodzi w Krakowie.
Prenumerata roczna 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Uprasza o oferty producentów win owocowych, oraz posiadaczy owoców.
Stefan Bozoki, kierownik szkoły w Ułazowie p. Cieszanów.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“
można zamówić:
I. **Roczniki** „Gazety Szkolnej“ z r. 1902 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.
Rocznik „Gazety Szkolnej“ z r. 1905-6 po 5 kor.
II. „**Insp. szkolny Alojzy Schaschek**“ . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . 50 h
IV. **Przewodnik metodyczny** W. Traczyńskiego Cena dla prenumerat. „Gazety Szkolnej“ 1 K
V. „**Tygodnik illustrowany**“ z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
VI. **Tablice synchronist.** do nauki hist. powsz. przy egz. kwalif. i wydz. Strzeszyńskiego 2 K
VII **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.
Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź
Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Zaproszenie do przedpłaty!
„KURJER LWOWSKI“
wychodzi
dwa razy dziennie.
Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje
„KURJER LWOWSKI“
tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.
najświeższe wiadomości
lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“
obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym
będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“
wynosi na prowincyi:
z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów
wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct, gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca
PIERWSZA
Nauczycielska Ajencya handlowa
Lwów, ulica Grodzickich L. 6.
Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: „**Praktyczny nauczyciel**“, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
BIURO PODRÓŻY
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
DO AMERYKI
I., II. i III. klasy
dla parostatków pospieszn., oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich
Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół** (1.). **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie,** pod zarządem A. Szyjewskiego.